Nr. 316. We Lwowie środa dnia 12 lipca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwukrazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Baranski i Mieczysław Schmitt.

Katolicy rzymscy przy wyborach.

Lwów 11 lipca.

Ostatnia encyklika papieska, uważana za pierwszy krok do zupełnego zniesienia bulli *Non expedit*, zabraniającej wiernym dla Kościoła katolikom uczestniczenia we wszystkich wyborach, mających związek z istniejącym świeckim porządkiem rzeczy we Włoszech, zaczyna już wydawać pożyteczne dla społeczeństwa katolickiego we Włoszech owoce. Okazało się to w czasie najświeższych wyborów do Rady miasta Rzymu, podczas których katolicy rzymscy odnieśli nadspodziewanie świetne zwycięstwo nad zjednoczonemi stronnictwami liberalnemi.

Wybory odbyły się dnia 2 bm. Chodziło o wybór 28 radnych. Z liczby ich 15 przyznawało się do usposobień klerykalnych, a trzynastu należało do obozu liberalnego. Nieraz już od r. 1870 liberałowie rzymscy nachylali się to w stronę prawicy katolickiej, to skrajnej lewicy radykalno-republikańskiej, ażeby ocalić Kapitol przed owładnięciem go przez żywioły, w jednym lub drugim kierunku zbyt zaawansowane. Tym razem komitet wyborczy *„Unione liberale“* oświadczył się w duchu antikatolickim i zaproponował listę 22 kandydatów, w której figurowało ośmiu radykalistów i republikanów. Dla uzyskania pomocy skrajnych radykałów, liberałowie rzymscy usunęli ze swojej listy dwóch najwybitniejszych może, ale i najumiarkowańszych przedstawicieli swojego stronnictwa, byłych burmistrzów Rzymu: księcia Prospera Colonnę i księcia Leopolda Torlonję.

To kokietowanie radykalizmu wywołało ruch ożywiony w obozie katolickim i zjednoczyło go do wspólnej akcji. Następstwem było, że katolicki związek wyborczy „Unione Romana“ wystąpił z samoistną listą, która pomiędzy 24 kandydatami liczyła 15 nieposzlakowanych członków stronnictwa katolickiego, a 9 zachowawców. Zwycięstwo przypadło w udziale związkowi zachowawczo-katolickiemu. Wszyscy 24 kandydaci „Związku obrony interesów Rzymu“ wyszli z urny wyborczej. Interes publiczny skorzystał tylko na tem, bo pomijając już nawet fałszywy kierunek polityczny grupy przeciwnej, trzeba podkreślić, że klika liberalna zrujnowała całkowicie finanse Rzymu. Loże wolnomularskie i socjaliści, podawszy sobie ręce, prowadzili poprostu gospodarkę rabunkową, której położył kres dopiero wynik ostatnich wyborów.

W każdym razie, wybory te świadczą, że w Rzymie sabaudzkim katolicyzm przychodzi znowu do postradanego dobrowolnie głosu. Rozumna i pojednawcza polityka Ojca św. odniosła pierwsze wyraźne zwycięstwo na gruncie rzymskim.

Z dni buntu w Odessie.

Czas otrzymuje od swego korespondenta z Odessy parę ciekawych szczegółów z ostatnich dni zbuntowanego miasta. Korespondent pisze między innemi:

„Potemkin“ zbuntowawszy się, rekwirował żywność nietylko w Odessie. O kilkanaście wiorst dalej, podpłynął pod majątek osobiście mi znanego obywatela ziemskiego. Dwór jego stoi o paręset sążni od wybrzeża. „Potemkin“ odwrócił się bokiem i grożąc najeżonemi armatami, spuścił łódź kanonierską na wodę z kilkudziesięciu ludźmi załogi.

Łódź podpłynęła do brzegu.

— Ilu was jest? — zapytano przez tubę stojącego na wybrzeżu żołnierza straży pogranicznej.

— 40 ludzi! — odpowiedział strażnik, sie w ciemię bity. Ale odrazu zaprzecza rybak, słyszący rozmowę i woła:

— Kłamie! W całej straży jest tylko siedmiu.

Kanonierka wysadziła na brzeg kilkudziesięciu uzbrojonych w karabiny marynarzy, którzy natychmiast podążyli do dworu, otoczyli go; postawili straż, by nikt nie wchodził i nie wychodził, a paru starszych kazało sobie właścicielowi otworzyć spiżarnię. Zapasy były dość znaczne, ze względu na rozpoczynające się żniwa, gdyż w południowej Rosji pracodawca dostarcza robotnikom i żywności...

---

(6)

„Ludzie interesu“.

(Z angielskiego).

I zaczął mi dopiero rzecz całą opowiadać, (wstydzę się przyznać — ale to alkohol mówił przez jego usta), jak to przyszła do niego miss Briggs, jak go prosiła i jak zostawiła mu 500 ft. w zamian za przyrzeczenie, że skłoni mię, abym ją zaślubił. Obiecała mu dać dwadzieścia razy tyle, gdy już związek będzie zawarty.

Uczyniłby mi krzywdę, ktoby sądził, że uwierzyłem jego słowom; ale pieniądze miał, to fakt, a ja łamałem sobie głowę nad rozwiązaniem zagadki, pod jakim pozorem pożyczył je od niej. Najchętniej byłbym już nigdy nie poszedł na Victoria Street, wstydziłem się sam przed sobą. Ale jakże potrafię zapłacić dług ojca, jeżeli rzucę tę posadę; dług zaś ten musiał być spłacony!

Poszedłem więc, zaciskając zęby.

W sobotę, gdy kasjer chciał mi wypłacić pensję, prosiłem, by ją zatrzymał i wpisał na mój rachunek. Następnego dnia poleciła mi miss Briggs, ażebym jej towarzyszył w wycieczce do Richmondu. Musieliśmy przejeżdżać przez miejscowość Surrech, gdzie były wieczne zatargi z policją, urządzającą specjalne polowanie na „auto“ miss Briggs. Ale dziś jechaliśmy ku podziwieniu policjantów prawie krok za krokiem.

— Mr. Bothfield — zagadnęła. — czemu pan wczoraj nie podjąłeś swej płacy?

— Chcę accumulować — odrzekłem z nieszczęsnym uśmiechem. Ale ona indagowała dalej.

— Proszę mi powiedzieć otwarcie i uczciwie!

— Więc powiem! Chcę spłacić dług mego ojca.

— Skąd się pan dowiedziałaś o istnieniu tego długu.

— Od ojca.

— Tak?! Cóż on panu powiedział?

— Błagam miss Briggs, nie wchodźmy w drobiazgi.

— Przeciwnie, żądam tego! Inaczej przypuszczać muszę, że te, jak je pan zowie „drobiazgi“, mają coś obrażającego w sobie. Milcząc, odbiera mi pan możność ewentualnego bronienia się, lub wyjaśnienia sprawy. A więc mów pan!

— Ależ Miss Briggs, to sprawa wysoce przykra. Z jednej strony chodzi o mego ojca, któremu wprawdzie nie wierzę, ale ostatecznie go kocham, z drugiej o panią, dla której mam tak wielki szacunek. Skoro jednak żądasz pani tego, muszę mówić: Otóż ojciec mój powiedział, że otrzymał pieniądze dlatego... nie to nie przejdzie mi przez gardło — dlatego...

— Ażebyś się pan ze mną ożenił, — pomogła.

— Tak! ale ja w to nie wierzę!

— A jednak to prawda, mr. Bothfield, to prosty interes! Wiem, że Bothfieldowi żenili się zawsze tylko dla posagu. Pański stryj lord Bothfield nie ożenił się, ponieważ nie mógł znaleść odpowiedniej dziedziczki, któraby dosyć miała pieniędzy. Jest stary i chorowity; po nim dziedziczy majątek i tytuł ojciec pański — później panu dostanie się przynajmniej tytuł. Well! Otóż dla mego przedsiębiorstwa byłoby to dobrą reklamą: „Lady Bothfield — elektrotechnik“, to brzmi wcale dobrze! Oto jak myślałam, nie spodziewając się, że poglądy pańskie na małżeństwo różnią się tak dalece od poglądów pańskich przodków. Tylko o jedno chcę zapytać... Czyś pan wierzył w to, że jestem panem zajętą, że cię może kocham?

— Nie jestem tak naiwnym! — zawołałem oburzony.

— To dobrze! bardzo dobrze. Jak pan widzi, była to rzecz interesu: Pański tytuł — za moje pieniądze. Jedyny człowiek, którego kocham, jest Jarad Havkins!

— Czemuż pani nie poślubi go, — powiedziałem z widoczną złością, bo to ciągłe wygrywanie Jarada poczęło mnie drażnić.

— Bo mi nazwisko „Havkins“ niebardzo się podoba. Gdyby się nazywał Bothfield, byłby już jutro moim mężem.

Czułem, że najchętniej udusiłbym Havkinsa, ale wiedziałem także, że mrs. Briggs nie wiele dbała o moje uczucia. „Auto“ popędził tak, że droga nasza byłaby usłaną kalekami i trupami, gdyby — policja zaczęła interweniować... Wreszcie dobiliśmy do stacji, skąd automobil został odesłany do domu, my zaś pojechaliśmy koleją. Byliśmy sami w przedziale. Miss Briggs usiadłszy, spojrzała mi w oczy i impulsywnie podała mi swą rączkę.

— Billy! — powiedziała niezwykle serdecznym głosem. — Nie chcę, aby pomiędzy nami była jakaś chmurka, nie myśl pan źle o mnie, dlatego, żem tak otwarcie z panem mówiła. I proszę cię nie zostawiaj twej pensji w kasie. Zostajesz dalej u mnie i wszystko zostaje po staremu!

Ująłem rączkę jej w obie dłonie; drgnęła nieco, ale jej nie wyrwała. Twarzyczka jej pokryła się rumieńcem, a z czarnych oczu sypały się djamentowe skry; ach, była tak ponętna! Byłbym upadł na kolana — gdyby nagle nie stanęło przedemną widmo Havkinsa!

(Dokończenie nastąpi.)

wności. Marynarze wypróżnili wszystko dokładnie, naładowali na wozy, poczem wystąpił przywódca:

— Ile się należy? — zapytał i... wyjął pugilares.

Obywatel, zdziwiony zakończeniem, nabiera otuchy i próbuje perswazji:

— Wszystkoście zabrali, więc cóż jutro dam jeść moim 100 robotnikom. Kupić nic można, skoro Odessa się pali.

— Ile potrzeba panu na 2 dni? — pyta rekwizytor.

Obywatel podał w przybliżeniu cyfrę; odważono żywność dla 100 ludzi na dwa dni; za resztę zapłacono — i zabrawszy słoninę, mąkę, kaszę, marynarze powrócili na okręt.

W innych pobrzeżnych majętnościach też pozabierali, co się dało. U sąsiada poprzedniego obywatela zagarnięto 3 krowy, u innego 250 pudów mąki.

* * *

Admirał Krieger z eskadrą przybył — jak wiadomo — w sobotę. Tak, jak szła pełną parą eskadra, zaczęła otaczać półkolem „Potemkina". Skrajny statek „Georgij Pobiedonosec" miał rozpocząć ogień — bez żadnych wstępów i pertraktacyj. Podczas gdy eskadra okalała „Potemkina", „Pobiedonosec" zwrócił się bokiem do „Potemkina", nie chcąc strzelać. Załoga odmówiła posłuszeństwa. Nie chciano strzelać. Zanim oficerowie zostali związani, komendant „Pobiedonosca" zdołał Kriegerowi przesłać jeden krótki, ale wymowny sygnał:

— „Bunt!"

Na to Krieger wydał natychmiast rozkaz: „Jechać do Sebastopola!" — i w tym momencie cała eskadra, nie skończywszy jeszcze rozpoczętego ruchu okalającego, zawróciła i popłynęła z powrotem.

Wszyscy w Odessie są zdumieni, jak mogły dostać się do gazet zagranicznych wiadomości o dłuższym postoju Kriegera w Odessie, jego pertraktacjach z załogą „Potemkina" i t. p. Faktem jest, przez setki osób potwierdzonym, że Krieger z całą eskadrą nie zabawił dłużej nad kilkanaście minut pod Odessą, tyle czasu tylko, ile potrzebował na niezupełne rozwinięcie półkola i zwinięcie go napowrót. Nieprawdą jest również, jakoby „Pobiedonosec" osiadł na mieliźnie. Zawadził ledwie dnem o piasek, ale zaraz spłynął o własnych siłach, bez niczyjej pomocy i bez uszkodzenia.

W mieście powtarzają opinję oficerów marynarki, że „Potemkin" na swym pokładzie amunicję do dział ciężkich miał tylko ćwiczeniową, to jest, że granaty wielkiego kalibru w ilości 1200 sztuk, nie były napełnione materjałem wybuchowym, lecz piaskiem. Jeden z dymisjonowanych starszych oficerów marynarki objaśniał mię, że statki, idące na próbne strzelanie, tylko takie pociski dostają; innych zupełnie nie biorą, by nie zaszła pomyłka i wypadek. Faktem jest, że owe dwa jedyne granaty, puszczone przez „Potemkina" na miasto, nie eksplodowały. Jeżeli zatem istotnie cała ciężka amunicja „Potemkina" składała się z takich pocisków ćwiczeniowych, to admirał Krieger, nie mógł chyba o tem nie wiedzieć. Jego więc wstrzemięźliwość z jaką się obszedł ze zbuntowanymi statkami świadczyła jeszcze raz o tem, że nie obawiał się strzałów zbuntowanego pancernika, lecz że niepewnym był reszty swoich statków, które już miały amunicję prawdziwą, nie ćwiczeniową. Świadczyłoby za prawdziwością tej pogłoski i to, że „Potemkin" nigdzie na serjo nie bombardował, choć wszędzie tem groził.

* * *

Represja po zaburzeniach była sroga. Dla charakterystyki jeden epizod, którego byłem świadkiem:

Około „dumy" stoi warta i spogląda z góry na dopalające się zgliszcza portu. Zdala widać jakiegoś człowieka, który polewał niedopałki wodą. Słyszę następującą dyskusję podoficera z podkomendnym żołnierzem:

— Co on tam robi?

— A polewa.

— Czem? Naftą, czy wodą?

— Ej, chyba wodą, bo od nafty przeciezby dym się podnosił.

— Wszystko jedno! sprzątnij go!

Nieszczęśliwy padł na miejscu, ugodzony kulą.

* * *

W ubiegły wtorek kordon z Bulwaru usunięto. Oficerowie i urzędnicy otrzymali rozkaz, by dla pokazania, że w mieście już spokój — pojawili się tłumnie w restauracjach na Bulwarze. I tak się stało. W dole kupa dymiących zgliszcz; domy przy Bulwarze osmalone od dymów, ogrody na całym stoku górskim ku portowi stratowane, połamane, tu i ówdzie plamy krwi; w powietrzu wstrętna woń spalenizny — a na górze, na Bulwarze w altanach na ulicy orkiestry grają, a kilkuset ludzi w mundurach przy stolikach demonstracyjnie pije szampana. Pod altaną przejeżdżają wozy z trupami, z rannymi... Uciekłem z bulwaru.

Z caratu.

Tolerancja religijna.

Donoszą z Częstochowy, że przeor tamtejszego klasztoru OO. Paulinów, O. Rejman, stosownie do ukazu tolerancyjnego, chcąc otworzyć nowicjat dla kilku kleryków, odniósł się w tej sprawie z zapytaniem do naczelnika kraju, generała Maksymowicza i otrzymał na to odpowiedź, że odpowiedniego rozporządzenia nie ma jeszcze.

Ruchy chłopskie.

Do *Czasu* donoszą: Poczynają dochodzić głuche wieści o wzburzeniu wśród chłopów. W majątku Belizarowa koło Rozdzielnej chłopi połamali dworskie żniwiarki i kosiarki, uprząż potargali, konie porozpędzali, parobkom zagrozili śmiercią i oświadczyli, że nie dadzą zbierać. Zbiory do nich będą należały. W majątku innym, Gregorjówce, nad morzem, pozwolili zbierać pod tym warunkiem, że od jesieni całą dworską ziemię oddadzą chłopom w dzierżawę po 4 ruble dziesięcinę! (cena w okolicy od 7 do 10 rubli). Czem się tam skończyło, nie ma dotąd wiadomości. W Elizawetce p. Giżyckiego zażądali chłopi, aby dworskie chaty, do których należą jednomorgowe ogrody, wydzierżawiono im za czynszem rocznym 5 rubli. Przeciętny czynsz za takie chaty wynosi 25 rubli. Właściciel wskutek groźnej postawy gromady musiał się zgodzić. — Obok, w Palejowie, gromada otoczyła dwór, zrewidowała wszystkie zabudowania i znalazłszy wreszcie znienawidzonego polowego (zbyt dobrze pilnował szkodników polnych), zabrała go ze sobą. Co z nim zrobiła — nie wiadomo. Słuch o nim zaginął. Ale powszechny głos mówi, że to tylko początek. Czekają, aż się żniwa na dobre rozpoczną...

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Rewolucja w Rosji.

Petersburg. W mieście i okręgu tyfliskim ogłoszono stan wojenny.

Tłumny powrót do katolicyzmu.

Mińsk. W czterech powiatach 8.000 „prawosławnych" i unitów przeszło na katolicyzm. — Wołyńska prawosławna gmina kościelna przestała istnieć z powodu braku członków. Prawosławne duchowieństwo projektuje środki, celem przeszkodzenia dalszemu przechodzeniu unitów.

Rewolucja w Odessie.

Odessa. O rabunek towarów w porcie podczas pożaru pociągnięto do odpowiedzialności 129 osób. Pożar zniszczył zbiornik nafty rosyjskiego Tow. żeglugi. Towarzystwo tymczasowo zawiesiło dostawę nafty do Odessy.

Petersburg. Wśród kozaków dońskich objawia się gwałtowna agitacja przeciwko rządowi, dlatego też władze rosyjskie zarządziły odpowiednie środki ostrożności.

Londyn. *Daily Express* donosi z Odessy, że w 89 powiatach Rosji południowo-wschodniej, a zwłaszcza w guberniach chersońskiej, połtawskiej i taurydzkiej, panują bardzo poważne niepokoje chłopskie. W ostatnich 10 dniach w okręgu 6 mil pod Odessą, zdemolowano i spalono 17 wielkich dworów szlacheckich.

Bunt marynarzy.

Petersburg. Krążownik pancerny „Aleksander II", powrócił do portu w Kronsztadzie. Majtkowie wydali w ręce władzy 12 swoich towarzyszy, co do których oświadczyli, że to oni byli hesztami buntu.

Wojna Japonji z Rosją.

(Tel. „Dziennika Polskiego").

Skazanie szpiegów.

Tokio. Były attaché wojskowy francuski Bourgoin został skazany za szpiegostwo na 10 lat więzienia i ciężkich robót, a jego tłómacz Maki na 8 lat więzienia.

Rokowania pokojowe.

Waszyngton. Rosyjscy i japońscy pełnomocnicy pokojowi zbiorą się w Portsmouth (w mieście portowem w stanie New-Hampshire w półn. Ameryce). Postanowiono odbywać posiedzenia nie w Waszyngtonie, lecz w Portsmonth.

Sprzedaż kolei.

Londyn. Dziennik *Standard* donosi, że gubernator niemiecki w Kiaoczao sprzedał Japończykom kolej żelazną wojskową, którą Niemcy przywieźli do Chin w r. 1900. Kolej jest zupełnie nieużywana, posiada szyny długości 130 kilometrów, tudzież tabor i lokomotywy. Rząd rosyjski protestuje przeciwko tej sprzedaży, gdyż Japończycy zamierzą używać owej kolei w Mandżurji.

Z Królestwa.

Próby strejku mieszkaniowego.

Z Warszawy donoszą! Od pewnego czasu spostrzegać się daje w Warszawie ruch, dążący do wywołania „strejku mieszkaniowego", w celu obniżenia komornego. Usiłowania bezcelowe, gdyż kontrakt pomiędzy właścicielem a lokatorem jest rzeczą prywatną, zależną od każdorazowej wolnej umowy. O uregulowanym więc strejku w tym razie mowy być nie może. Skutkiem tego, z polecenia gen. Maksymowicza nie wolno prasie o strejku ani słowem wspominać. Zamiast więc wyłómaczyć publiczności, że podobna zmowa jest nie możliwa do urzeczywistnienia, nie wolno nic o tem mówić. Każde podobne rozporządzenie jest tylko nowym dowodem, że umysł naszego naczelnika kraju nie dorósł do tak trudnego stanowiska.

(Telegramy Dziennika Polskiego)

Warszawa. (Tel. pryw.). Do *Kurjera Warszawskiego* donoszą z Mińska, że nowy gubernator Kurłow, objeżdżając miasto, znalazł policję w takim stanie, że trzecią część policjantów kazał uwięzić, a jako stójkowych posłał komisarzy cyrkułów. Policmajster otrzymał publiczną naganę.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Upaństwowienie kolei Północnej.

Wiedeń. *N. Fr. Presse* donosi, że rząd przystąpi natychmiast do rokowań z koleją Północną. Ponieważ rokowania te przedstawiają mało punktów spornych, przeto istnieje uzasadniona nadzieja, że już na jesieni rząd wniesie do Izby poselskiej odpowiednie przedłożenie i że kolej Północna z dnia 1 stycznia 1906 przejdzie na własność państwa.

Socjaliści niemieccy wobec wypadków w Rosji.

Berlin. Zebranie socjalistyczne, na którem miał przemawiać Jaures, na co nie pozwolił kanclerz Bülow, odbyło się onegdaj w Berlinie przy udziale przeszło 5000 uczestników. Prócz tego tłumy przeszło 2 tysięcznie mogąc znaleść miejsca wewnątrz, stały przed salą, w której się zgromadzenie odbywało. Ogromna liczba cywilnych agentów policji kręciła się wśród publiczności. Do rozwiązania zgromadzenia nie przyszło, owszem przebieg zebrania był bardzo poważny. Odczytano przedewszystkiem telegram Jauresa, poczem poseł Fischer odczytał treść mowy Jauresa, którą on miał wygłosić. Uchwalono rezolucję z protestem przeciw za-

kazowi przyjazdu Jauresa i wyrażono gorącą sympatję dla rosyjskiego proletarjatu i rewolucjonistów. Wysłano depeszę do Jauresa.

Traktat handlowy ze Szwajcarją.

Wiedeń. *N. Fr. Presse* donosi, że zastępca dyplomatyczny Austro-Węgier w Szwajcarji otrzymał polecenie przedłożyć rządowi szwajcarskiemu żądania Austro-Węgier przy odnowieniu traktatu handlowego.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. Izba wyższa przyjęła po obszernej dyskusji rezolucję, w której oświadczono, że jest to niebezpiecznem, gdy się liczy wyłącznie na flotę, potrzeba także armji lądowej do przeszkodzenia inwazji nieprzyjaciela do Anglji. Rezolucję tę poparł także lord Roberts, który podniósł, że wprawdzie Anglji nie potrzeba silnej armji stałej, ale potrzeba jej dostatecznej, dobrze wyćwiczonej rezerwy.

Róg pamiątkowy górników wielickich.

W spadku po zmarłym w dniu 5 czerwca br. w Wiedniu bł. p. Natanielu baronie Rothschildzie, znajduje się słynny od wieków drogocenny róg pamiątkowy, który do roku 1873 należał do bractwa górników w Wieliczce. Wedle starego podania, otrzymali górnicy wieliccy róg ten, zwany „królewskim“, w roku 1535 w podarunku od Zygmunta Starego, względnie od królewskiego naczelnika saliny w Wieliczce, Seweryna Bonara i zachowywali go zawsze jako najdroższą pamiątkę.

W roku 1872 wysłała salina ten róg na wystawę krajową w Krakowie, a stamtąd w roku 1873 na wystawę światową w Wiedniu, skąd go zwrócono. Róg, umieszczony w pokoju komisyjnym zarządu salinarnego zginął, a wdrożone poszukiwania długo nie odniosły pożądanego rezultatu. Dopiero w roku 1876 udało się policji wiedeńskiej, przy sposobności poszukiwania za innymi podobnymi przedmiotami, które także zginęły, skonstatować, że Róg wielicki znajduje się w posiadaniu bar. Rotschildów we Wiedniu. Dochodzenia wykazały, że róg wielicki sprzedano handlarzowi starożytności Pickowi w Wiedniu za 290 złr., Pick zaś sprzedał go przez agenta Placha Anzelmowi br. Rotschildowi za 2.400 zł.

Za staraniem krajowej Dyrekcji skarbu, Ministerstwo skarbu poczyniło odpowiednie kroki celem rewindykacji od br. Rothschildów owego rogu dla górników wielickich. Rokowania doprowadziły po długich latach — dzięki wpływowi b. ministra dr. Dunajewskiego — do pożądanego rezultatu. Ostatni posiadacz prawny i właściciel rogu, Nataniel br. Rotschild zeznał w roku 1892 akt notarjalny, którym oświadcza, że kierując się okolicznością, iż górnicy wieliccy tak wielką wartość przywiązują do wspomnianego rogu, darowuje go po swej śmierci tym górnikom na nieograniczoną własność.

Róg wielicki wygląda następująco: Na górnej części srebrnego okucia wielkiego rogu bawolego wyrzeźbiony jest orzeł z literą S. (godło Zygmunta Starego), dalej wąż z dzieckiem w paszczy (herb królowej Bony, żony Zygmunta), następnie Bonarowa (herb Seweryna Bonara, naczelnika saliny) i Ogończyk (herb Kościelskiej, żony Bonara). Otwór rogu jest ujęty w wieniec najpiękniejszej roboty ażurowej w stylu renesansowym.

Drugie okucie wewnętrzne jest tego samego rodzaju i w tym samym stylu i nosi herb wielickich górników, część zaś, którą się w usta bierze, jest ubrana kwiatami, zdobiącymi także okucia. Środkowa obręcz ma ślady, dowodzące, że róg ten noszono na łańcuszku. Podstawa rogu jest również ze srebra i przedstawia Herkulesa klęczącego na pagórku na jednej nodze i dźwigającego cały róg. Na zewnętrznem okuciu srebrnem widać datę 1534.

Krajowa dyrekcja skarbu poczyniła teraz za pośrednictwem prokuratorji skarbu odpowiednie kroki, celem wydobycia rogu, na podstawie wspomnianego aktu notarjalnego, z masy spadkowej bł. p. Nataniela br. Rothschilda.

Jest więc wszelka nadzieja, że cenna pamiątka, po długiej wędrówce, wnet szczęśliwie wróci do pierwotnych właścicieli i wzbogaci zabytki historyczne kraju.

KRONIKA.

Lwów 11 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +24° R. w cieniu. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Superior OO. Jezuitów ks. Stanisław Sopuch T. J. wyjechał z ks. arcybiskupem Bilczewskim ze Lwowa na wizytację.

W sprawie załączników do gazet. Według rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 29 marca br. Dz. p. p. Nr. 68, jako załączniki do gazet mogą być odtąd przesyłane pocztą wraz z gazetami druki tylko do wagi 30 gramów. Pp. kupcy i przemysłowcy przy drukowaniu prospektów, cenników, cyrkularzy i t. p. które mają być rozesłane jako załączniki do gazety, powinni zastosować się ściśle do powyższego rozporządzenia, druki bowiem powyżej 30 gramów wagi nie mogą być dołączane do gazety.

Echa wyboru prezydjum miasta. Protokół wyboru nowego prezydjum miasta, wysłano onegdaj do Wiednia do zatwierdzenia.

Prezydent miasta p. M. Michalski, otrzymuje liczne telegramy gratulacyjne z powodu wyboru swego. Między innymi nadesłali życzenia: ks arcybiskup Teodorowicz, posłowie: Gorski, Rudrof, Brunicki, Rayski, Vayhinger, burmistrz m. Radymna Popkiewicz, ks. prałat Bandurski z Krakowa, posłowie do rady państwa: Merunowicz i Grek, radca dworu przy trybunale adm. Różycki, burmistrz miasta Trembowli Olpiński, dalej posłowie Włodz. Gniewosz, Jabłoński, Augustynowicz, prezydent miasta Krakowa dr. Leo, Kolischer, M. hr. Baworowscy, burmistrz m. Podgórza poseł Marjewski, R. hr. Potocki. Oprócz tego nadeszły depesze gratulacyjne od Lwowian, bawiących w Marjenbadzie i od wielu burmistrzów miast prowincjonalnych.

Marszałek kraju St. hr. Badeni złożył życzenia swe osobiście, nadto złożyli życzenia ks. arcybiskup Bilczewski, wiceprezydent namiestnictwa hr. Łoś, wiceprezydent kraj. rady szkolnej dr. Pławek, b. namiestnik L. hr. Piniński, b. dyrektor magistratu Romanowski.

Wczoraj odbyła się w namiestnictwie konferencja, podczas której namiestnik hr. Potocki złożył życzenia swe wybranemu prezydentowi.

Zabawy ludu i młodzieży. W dniu 16 lipca odbędzie się uroczystość otwarcia własnego toru Lwowskiego Klubu młodzieży cyklistów i Tow. zabaw ludu i młodzieży. Program otwarcia zapowiada się następująco: O godzinie wpół do 1 w południe msza w kościele katedralnym; o godzinie wpół do 4 otwarcie toru przez poświęcenie, oraz wyścigi i gry sportowe. Następnie odbędą się wyścigi cyklistów o nagrody i gry sportowe oraz igrzyska Tow. zabaw ludu i młodzieży. Po wyścigach bankiet w hotelu Francuskim.

Z teatru. Jutro w środę przedstawienia nie będzie.

We czwartek po raz drugi „Ludka“ krotochwila.

Strejk robotników budowlanych. W dniu dzisiejszym strejkujący robotnicy budowlani ograniczyli się do kontrolowania, czy na wszystkich budowlach zaniechano pracy co też wszędzie stwierdzono. Ponadto część robotników udała się na trasę linji m. kolei elektrycznej do Kulparkowa, gdzie zmuszono siłą robotników ziemnych do zaprzestania pracy.

O godzinie 4 po południu odbędzie się zgromadzenie w hali muzycznej na placu powystawowym.

Oszustwo, jakich wiele. W biurze Hermana Rudolla, urzędnika firmy Oslasza Wiksla i syna, zjawił się przed tygodniem jakiś mężczyzna w towarzystwie akademika Z. P., który przedstawił nieznanego Rudollowi jako N. Morawskiego, rzekomo urzędnika browaru w Okocimie. Wówczas przedstawiony poprosił Rudolla o pożyczenie „drobnej“ kwoty 80 kor. Rudoll pożyczył mu żądaną kwotę na wstawienie osobiście znanego mu p. P. Tymczasem Rudoll dowiedział się, że ów Morawski nie jest funkcjonarjuszem browaru w Okocimie, czyli, że wypadek ów był prostem oszustwem.

Kradzieże. Ubiegłej nocy dokonali nieznani sprawcy kradzieży w kawiarni Wiedeńskiej, na szkodę Filipa Bennera i Leopolda Arenda. Pierwszemu skradziono torbę zawierającą 70 kor. w monecie srebrnej i drobniejszej, drugiemu zaś przeszło 500 koron, oraz rozmaite notatki.

Znaleziono. Dziś na pl. Marjackim znaleziono indeks akademicki, opiewający na nazwisko Roberta Edwarda Halkiewicza, słuchacza wydziału filozoficznego. Indeks odebrać można w cukierni K. Sotschka przy pl. Marjackim.

Odbicie uwięzionego. Onegdajszej nocy przytrzymano w gminie Basiówce na gorącym uczynku kradzieży Michała Kuziara, robotnika, obecnie bez zajęcia. Ujętego odstawiono do kancelarji gminnej, gdzie oddano go pod opiekę strażnika gminnego. Naczelnik zaś gminy Stanisław Karczyński, udał się do posterunku żandarmerji z doniesieniem o przytrzymaniu złodzieja. Zanim jednak przybył żandarm, dwaj towarzysze ujętego, którzy zdołali zbiedz, napadli na urząd gminny, wyważyli drzwi i obiwszy strażnika, uprowadzili Kuziara. Dziś wpadł on powtórnie w ręce naczelnika gminy, który odstawił go na policję.

Jubileusz 40 lat pracy obchodzi dziś ks. Laetus Bernatek, przeor OO. Bonifratrów w Krakowie. Z wydatnej swej pracy O. Laetus spędził 14 lat w Krakowie, dokąd przybywszy nie zastał wśród członków zakonu ani jednego Polaka. Podjął natychmiast starania, aby było inaczej i dziś konwent krakowski został zupełnie spolszczony, a spora garstka naszych rodaków znajduje się w innych konwentach. Działalność O. Bernatka w Krakowie zaznaczyła się bardzo dodatnio. Otrzymawszy w spuściźnie zaniedbany szpital Bonifratrów o 12 łóżkach, doprowadził do tego, że jest już 60 łóżek; urządziwszy bezpłatne ambulatorjum dla niezamożnych chorych, dał około 30 tysiącom chorym rocznie możność korzystania z tego dobrodziejstwa. W końcu widząc braki starego szpitala i wzrastającą nędzę, powziął myśl, aby z okazji jubileuszu cesarza zbudować nowy dom zdrowia na 100 łóżek. Trudności były wielkie. Społeczeństwo nasze jakoś nie przywykło dawać na szpitale, z nader wielu stron, skąd się O. Laetus spodziewał doraźnej pomocy, otrzymał odmowę, słowem sytuacja była tak ciężka, że dopiero po latach siedmiu można było przystąpić do ostatecznego wykończenia budowy szpitala. Otwarcie nowego szpitala ma nastąpić w roku bieżącym.

Kronika krakowska. (Telefonem). Definitor zgromadzenia Braci Miłosierdzia w Krakowie O. Laetus Bernatek, zasłużono odnowiciel klasztoru i szpitala, oraz twórca nowego wielkiego szpitala dla najuboższych chorych rękodzielników i przemysłowców, obchodził dziś jubileusz 40-letniej pracy zakonnej. Mszę św. z powodu jubileuszu odprawił ks. biskup Nowak. Chorzy zgotowali swemu dobroczyńcy owację. Zastępca delegata sekretarz namiestnictwa Kowalikowski wręczył jubilatowi medal.

Z naszych zdrojowisk. Do dnia 5 lipca bawiło w Krynicy na kuracji 2207 osób (1571 rodzin).

W Szczawnicy do tego czasu bawiło 1075 osób (670 rodzin).

Pożar szpitala. W nocy z 4 na 5 bm. wybuchł pożar w szpitalu żydowskim w Druskienikach. Pastwą płomieni stało się pięć zabudowań. Przestraszeni chorzy i letnicy zaczęli nawet już rzeczy z mieszkań wynosić. Na szczęście wiatr był w stronę Niemna, inaczej ogień mógł był przedostać się na rynek. Pomimo bliskości Niemna i zakładu kąpielowego, skąd dowożono wodę, brak jej jednak uczuwać się dawał przy ratunku. Straty są znaczne w budynkach, sklepy jednak w rynku i towary z nich powynoszone, ocalały. Przyczyny pożaru dotychczas nie wyjaśniono.

Z klasztoru pod karabin. Pisma kijowskie donoszą, że ostatnia mobilizacja dotknęła w znacznej mierze kijowskie klasztory męskie. Z klasztorów tych powoływano braciszków zakonnych do służby czynnej, a z klasztoru kijowsko peczerskiego wzięto ich do wojska 150, z troickiego przeszło 40. Oczywiście wyświęce-

ni zakonnicy wezwaniu nie podlegali, a jedynie liczni przy klasztorach braciszkowie.

Nie będzie kanału panamskiego. Położenie w Panamie groźne. Rząd ukrywa niebezpieczeństwo. Członkowie komisji międzypaństwowej publicznie oświadczyli, że kanał nigdy zbudowany nie będzie. Sądząc po dokonanych przez Amerykanów robotach, budowa kanału potrwałaby 105 lat. Urzędnicy wyjeżdżają gromadnie z Panamy, twierdząc, że jest to kraj morderczy dla zdrowia.

Bunty na okrętach. Każdy ruch rewolucyjny ma pewne podobieństwo do epidemji — zaraża innych duchem oporu. Łatwo też być może, że fakt niesubordynacji i buntu jaki według doniesienia *Vorwaertsu* zaszedł świeżo na niemieckim okręcie wojennym „Frauenlob", spowodowany został w niemałej mierze wpływem, jaki na marynarzy tego okrętu wywarły zajścia na Czarnem morzu. Z powodu niesubordynacji odebrano im prawo urlopu lądowego na dni 14. W odpowiedzi na tę karę, załoga powyjmowała wszystkie prawie zamki dział i wrzuciła je do morza. W śledztwie zarządzonem postępowała ona tak solidarnie, że dotychczas nie można było wykryć sprawców uszkodzenia dział. Admiralicja uważała zajścia te za tak ważne, że doniesiono o nich cesarzowi. Okręt „Frauenlob" tymczasem sprowadzono do jednej z zatok holsztyńskich, gdzie marynarzom odebrano dostarczane im zwykle piwo. Dla Niemców jest to kara bardzo przykra.

Nieudały interwiew. Prezes ministrów węgierskich, Fejervary, odmawia stale dziennikarzom interwiewów. Pomimo to, jeden z młodych dziennikarzy wiedeńskich postanowił bądź co bądź rozmówić się z dyplomatą o obecnej sytuacji politycznej. Chodził więc za nim dopóki nie pochwycił go samego w przedsionku jednego z hotelów wiedeńskich. „Niech pan pozwoli, że się przedstawię — rzekł, podchodząc skwapliwie — jestem X., redaktor dziennika X." „Bardzo mi przyjemnie. Jestem Fejervary Geza, prezes ministrów węgierskich. Moje uszanowanie!" — odparł dyplomata i... uścisnąwszy dłoń dziennikarza, poszedł do restauracji hotelowej na obiad.

Następca Haya. Z Waszyngtonu donoszą, że Elihu Root, słynny adwokat, przyjął ofiarowane mu stanowisko sekretarza stanu, osierocone przez zgon Haya. Root, urodz. 15 lutego 1845 r. w Clintonie, wychował się w Hamilton College, gdzie ojciec jego przez czas długi był profesorem matematyki. Ukończywszy prawo w uniwersytecie nowojorskim, rozpoczął w roku 1867 praktykę adwokacką Jest obecnie jednym z najbardziej poszukiwanych adwokatów unji i zarabiał olbrzymie sumy. Dziwiono się więc, kiedy przyjął ofiarowany sobie przez Mac Kinleya sekretarjat wojny, który piastował od dnia 1 sierpnia 1899 r. do dnia 1 stycznia 1904 r. Dziwią się i teraz, że przyjął posadę po Hayu, uposażoną 3000 dolarów, kiedy jako adwokat zarabiał 30.000 dol.

Cygan Rigo, eks-ulubieniec ks. Chimay, po długiej nieobecności, na swoją biedę, zawitał znowu do Wiednia, gdzie grywa w „Wenecji", otrzymując po 15 000 kor. miesięcznie. Otóż na tej pensji zamierza położyć areszt jego była żona Mariska, którą porzucił dla księżnej. Dotychczas nie mogła go odszukać, bo unikał ziemi austrjackiej, teraz gdy się na niej znajduje, pani Rigo, pozostawiona bez żadnych środków do życia, upomina się o alimenta. Komornik w antrakcie jednego z koncertów zagarnął skrzypkowi pierścionek brylantowy, zegarek i 150 koron w gotówce, poczem... Rigo wyszedł na estradę i z wielkiem przejęciem odegrał arję z „Carmeny": „Miłość, to cygańskie dziecię, ani jej ufaj ani wierz". Jak wiadomo, rozstał się już z księżną, która przez szereg lat jeździła z nim po świecie. Na pociechę — ma sławę i niezwykle wysokie honorarja. W Berlinie za 6 miesięcy otrzymał 72 000 m., oprócz całkowitego utrzymania dla siebie i swojej orkiestry. Po występach w Wiedniu, jedzie do Wiesbadenu i będzie tam pobierał po 600 m. dziennie. Jego żona była córką kapelmistrza Barcsa w którego orkiestrze grywał w Kaposvarze. Opuścił ją w r. 1896 dla ks. Chimay i od tego czasu nie wypłacił jej ani szeląga.

Pensje generałów japońskich i rosyjskich. W pismach rosyjskich znajdujemy następujące wyliczenie pensji, jakie otrzymują podczas wojny obecnej generałowie japońscy i rosyjscy. Według danych urzędowych marszałek Ojama otrzymuje rocznie na pieniądze rosyjskie 8 015 rb., generał Nogi, zdobywca Portu Artura 5.400 rb., Kuroki 5.150 rb., Nodzu 4.900, Kamimura 4.065, Hasegawa 4.025 rb., razem zatem wszyscy naczelni generałowie otrzymują 31.515 rb., Admirał Togo po zwycięstwie pod Tsusimą zrównany został pod względem pensji z marszałkiem Ojamą i otrzymuje obecnie 8.015 rb. rocznie. Tym sposobem wszyscy razem wzięci wodzowie japońscy otrzymują nie więcej nad 40.000 rub. rocznie, gdy tymczasem w Rosji sam tylko admirał Aleksiejew, do ostatnich czasów pełniący obowiązki namiestnika Dalekiego Wschodu, otrzymuje 120.000 rb., generał Liniewicz, jako głównodowodzący pobiera pensję w wysokości 150.000 rb., a generał Kuropatkin 110.000 rb.

Katastrofa w kopalni. Essen (Tel.) W szybie „Borunia" wybuchł pożar skutkiem eksplozji lampy naftowej. Zdaje się, że przytem 30 robotników zginęło.

Jak uchronić się przed upałami?

W sposób bardzo rozumny rozwiązał powyższą, tak na czasie będącą kwestję, pewien lekarz, który w jednem z pism wiedeńskich podał następujące wskazówki:

Wielu ludziom z trudem przychodzi uchronić się przed upałami, tak iż są oni zdania, że przeciwko upałom nie ma wogóle żadnych reguł ochronnych. Twierdzenie to jest mylnem, gdyż i przed gorącem można się uchronić.

A więc używać należy jak najczęstszych zimnych obmywań, kąpieli, przyczem zaznaczyć należy, że kąpiele letnie sprowadzają większe ochłodzenie, niż kąpiele zimne; po kąpieli należy brać bieliznę suchą, nie dawną, a nadto używać napojów orzeźwiających. Podczas pocenia się, ciało traci wiele wody, a skutkiem tego odczuwać się daje pragnienie. Popędem naturalnym każdego człowieka jest ugasić pragnienie, wyrównać utratę płynu. Ten gasi pragnienie wodą źródlaną lub mineralną, ów piwem, „spritzerem" lub lemoniadą, a inny zimną czarną kawą.

Po dobrym łyku, oddycha każdy orzeźwiony. W rzeczywistości, czuje się każdy orzeźwionym, lecz niestety nie trwa to długo. Diaczego? Przyczyny tego szukać należy w samoregulacji ciepłoty ciała. Pod tem rozumieć należy to, że jeżeli przy normalnych stosunkach obniżymy temperaturę ciała w jakikolwiek sposób, to obniżenie to nie trwa długo. Po jakimś bowiem czasie ciepłota ciała powraca do poprzedniej wysokości a nawet podnosi się nieco wyżej. Tem więc tłómaczyć należy to, że po użyciu napoju orzeźwiającego, odczuwamy większe gorąco niż przed ugaszeniem pragnienia. Natomiast, jeżeli używamy ciepłych napojów lub kąpiemy się w letniej wodzie, temperatura wewnętrzna ciała nietylko że nie wzrasta lecz wkrótce obniża się.

Krótko więc mówiąc: Zimne napoje sprowadzają chwilowe nie trwające długo ochłodzenie, z następującym następnie wzrostem temperatury ciała, natomiast ciepłe napoje wywołują chwilowe rozgrzanie się, połączone jednak następnie z obniżeniem temperatury ciała.

Piękne to wprawdzie, i czoła uchylić należy przed fizjologją i mężem, który pierwszy uczynił to spostrzeżenie, lecz tak czy tak, to jest, czy kąpać się będziemy w zimnej czy w ciepłej wodzie, czy też pić będziemy zimne lub ciepłe napoje, po upływie godziny może odczuć się nam dać znowu upał. Tu już pewną ulgę przynieść nam może tylko lekkie ubranie i rozum.

Wszakżeż w lipcu znajdujemy się w periheljum słońca, najbliżej niego, więc upały muszą być najuciążliwsze. To rzecz tak prosta. A właśnie to zwątpienie, gniew na upały, potęgują w pewnej mierze brak odporności. Owo zwątpienie jest objawem podrażnienia systemu nerwowego, a wiadomą jest rzeczą, iż im więcej draźnimy system nerwowy, tem większe odczuwamy gorąco. Na podrażnienie bowiem nerwowe odpowiada organizm ludzki podniesieniem temperatury ciała, połączone z potami.

Wobec tego nie pozostaje nam nic innego, jak tylko zachowywać bezwzględny spokój psychiczny; nie draźnić się, nie irytować upałami, które są tylko korzystne dla zdrowia. Powiecie może: a udary słoneczne? Oto jeżeli chronimy głowę przed zbyt długiem działaniem promieni słonecznych, używając słomianych kapeluszy, to walczymy skutecznie przeciw udarowi.

Posługujmyż się więc wszystkimi środkami, którymi rozporządzać możemy, zachowując przedewszystkiem spokój psychiczny.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 11 lipca. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 15·34 do 15·36; pszenica na kwiecień 15·86 do 15·88; żyto na październik 12·45 do 12·48; owies na październik 11·20 do 11·22; kukurydza na lipiec 15·14 do 15·16; kukurudza na maj 1906 r. 10·70 do 10·72; rzepak na sierpień 24·00 do 24·20. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: słabe. Pogoda: gorąco.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.